

został ukryty w Tęczynie. Dowiedział się o tem, obiegły ludzie zamek tęczyński pod wodzą gen. Koenigsmarka i takowy w r. 1655, złupili doszczętnie, w poszukiwaniu pożądanego skarbcu koronnego, wywiezionego przez Jerzego Lubomirskiego na zamek w Lubomiu, na Spiszu. Mszcząc się za niepowodzenie wyprawy, zniszczyli Szwedzi zamek tęczyński doszczętnie tak, że ocalała jedynie Nawojowa baszta, oraz kaplica, zbudowana przez Agnieszke Firlejową.

Po rozzgromieniu Szwedów odbudował zamek Jerzy Lubo-



Plan zamku tęczyńskiego, według Pfeffendorfa, z r. 1655.

mirski, marszałek wielki koronny. Jakkolwiek zamieszkały po odbudowie, nie odzyskał zamek utraconej świetności.

Jeszcze w r. 1703, był zamek zamieszkały, aczkołwiek znajdował się w lichym stanie. Podupadał jednak szybko, gdyż w r. 1787, król Stanisław August zastał tu tylko ruiny.

Przyczyna tej katastrofy był powtórny pożar zamku od pioruna w r. 1768. Owczesny właściciel jego, książę August Czartoryski, wojewoda ziem ruskich, nie chciał lożyć kosztów na odbudowe, poprosił jedynie biskupa krakowskiego o pozwolenie prze-

niesienia drogocennych obrazów i samej prebendy, do kościołów w Tęczynie i Zalesie. Do kościoła w Tęczynie Małym przeniesiono podówczas obraz św. Katarzyny, ambonę, skarbiec, świeczniki, ornaty i cenniejsze rzeczy, dzwon zaś, tudzież hardzo piękny ornat i obrazy św. Marii Magdaleny i św. Andrzeja powędrowały do kościoła w Zalesie. Reszta przyborów kościelnych pomieszczena została bądźżo w kościele w Morawicy, bądź też została wywieziona do majątkości Czartoryskich, w Lubelskiem.

W r. 1783, ostatni kapelan zamkowy, ks. Kazimierz Bodurkiewicz, przeniósł własnym kosztem zwłoki ostatniego z Tęczyńskich, do umyślnie zbudowanego grobowca. Przyczynę tego przeniesienia wyjaśnia nam następujący napis na grobowcu:

„Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, zmarł na Wielkim Tęczynie w r. 1638, i tu do Małego Tęczyna przewieziony w r. 1783. Adam hr. Potocki, potomek po kądzioł, nieprzyjacielska ręka zwłoki te w czasie rabunku rozrzucone, w nowej trumnie złożył, a syn jego hr. Artur Potocki, jako w sermą rocznicę, napis ten polożył.”

W opisie podróży króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, skreślonym przez Niemcewicza, spotykamy następującą wzmiankę:

„To miejsce niegdysiejszej świetnej familii Tęczyńskich-toporczyków, służy dzisiaj za dowód niestatku rzeczy ludzkich. Bawiło tutaj Miłościwego Pana wysokie tegoż miejsca położenie w okolicy”.

W r. 1795, wydał Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, swą córkę Julie zamaż, za Jana hr. Potockiego. Syn Jana, Artur hr. Potocki otrzymał na mocy testamentu swej babki Izabelli, marszałkowej wielkokoronnej, klucz tęczyński. Spadkobierca chciał stare zamczysko odbudować, lecz sprzeciwili się temu rząd zaborski, austriacki. Osiadli na terenie dawnych zamkowych ogrodów i w nim chłopi, zrujnowali pomniejsze budowle, a po części i sam zamek, zabiierając kamienie i cegły, jako materiał budowlany, do swego użytku.

Dewastacja ta odbywała się na wielką skalę, aż wreszcie hr. Adam Potocki położył kres tej gospodarce rabunkowej, zarządzając roboty ubezpieczające i zakazując surowo rustozienia zamku.

W latach 1912–1914, przeprowadzono z polecenia ks. Krysztyna Potockiego, wdowy po s. p. Andrzeju, namiestnika Galicji, roboty konserwacyjne. Odnowiono wówczas Nawojową basztę, pokryto ją dachem, oraz ubezpieczono podmurówkami, lukami i podstemplowaniem najbardziej zagrożone części ruin.

A zważyć potrzeba, że praca nie była tu ani łatwa, ani bezpieczna. Dowóz materiału budowlanego był strudlny, ponadto

I nic w tych słowach nie było z przesady późniejszego panegiryzmu. Było to tylko świadectwo prawdy, bo przyznać potrzeba, że Tęczyńscy, zakładając między panami tegoż Królestwa maleńcej cieci i splendoru, służyli ojczyźnie całą duszą i w radzie i w boju.

Pomimny przytoczone już w poprzednim rozdziale stare podania o Tynku Starzy i jego córkach: Przegini i Tęczy, a przedziemy odrazu do czasów nowszych.

Jan Nawój z Morawicy herbu Topór, wspomaga dzielnie Konrada Mazowieckiego, przeciw jego nieprzyjacielowi Półnemu walczy w obozie Łokietka, jako jego zaufany wojewoda i hetman. Na niego wskazują pewne źródła, jako na właściwego fundatora zamku tęczyńskiego. Nawój wspomaga dzielnie króla w wojnie z Krzyżakami, kładąc ofiarne swój żywot na pobojuisku, w roku 1332.

Syn jego, Andrzej, wojewoda krakowski, zaufany dostojnik dworu króla Kazimierza Wielkiego, wznosi na wzgórzu tęczyńskiem zamek gotycki i pierwszy zaczyna tytułować się panem na Tęczynie.

Starszy syn Andrzeja, Jan, z przydomkiem Nazjanus, kasztelan wojnicki, oraz starosta sieradzki, wstawił się w wolne polsko-krzyżackie, za panowania Władysława Jagieły. O nim to czytamy, co następuje:

„Jana Młajszego wspominają historie. Miechowita go zwie Nazyanem. Ten po onej fortunnej bitwie pruskiej za Jagiełłę króla, gdy się Niemcy znów zbierali, chcąc się poprawić, a pomyśleć rozlanie krwi, gdy ich było 90 tysięcy porażono, mieli znów wojska dziesięć tysięcy. Tam ten Jan, mając pewną wiadomość o nich, zebrał się jako mógł z przyległymi sąsiadami, pany i rycerstwem polskiem, nie chcąc onych Niemców ku Malborku puścić do drugich Krzyżaków, potkał się z nimi mężnie u Koronowa, jako Kromer pisze: Ibi Joannes Ostrovicus, cognomen Nazyanus, gente Toporus, adacto equo, vexilliferum hostiem obtruncat, vexillumque quos uno totus corum exercitus (itidem atque noster) stebatur, abripit etc.”

Tak tedy przesławny Jaśko z Tęczyna zaczyt swój klejnot, własną krwią przyzodził. Odaf rośnie chwala imienia rodu, a z niej wzrasta również i zamożność i wpływy na losy państwa.

Z sprawą tegoż właśnie Jaśka z Tęczyna, przyszło do skutku małżeństwo królewnej Jadwigi z Jagiełłą, a w ślad za niem, unia polsko-litewska, która połączone państwa doprowadziła do rozwitku i świetności. Wielka to była zasługa, jeśli się zważy znakomity skutek tych zbiegów. Na spółkę z innymi panami małopolskimi opracował on plan tej unii i doprowadził go do końca.

Rozdział II.

Rodu Starżów—Toporczyków, panów na Tęczynie pamiątki.

Wielką i sławną była siedziba rodu Tęczyńskich, wielkimi też i sławnemi są ich dzieje.

Ze ród Tęczyńskich zaczyt był i stary, przekonuje nas o tem Paprocki w swych „Herbach Rycerstwa Polskiego”, w sposób następujący:

„O Toporze, który dla dawności od wszystkich historyków ma nazwisko: Starża.”

Zaś Długosz wspomina, że herbu tego przodkowie używali białego topora, w polu czerwonym, a mówi, bywali uporni, wszakoz z wymowy, a z dowcipów sławni zdawna bywali.

Jakże odmówić zaczości temu potężnemu rodowi, jeśli co jeden Tęczyński, to albo wojewoda, albo kasztelan, marszałek, lub starosta, a cała rodzina skoligacena z najprzedejszem domami w Polsce?

Zaś ojciec poezji polskiej, Jan Kochanowski, w dedykowanym dla uczczenia pamięci Jana Chrzciciela Tęczyńskiego, wojewody bieckiego wierszu, tak opiewa zaczość jego rodu:

„Wiodeś wysoki ród z domu Tęczyńskiego,
skąd ustawnicze, jako z konia trojanskiego,
jedni po drugich wielcy ludzie wychodzili,
którzy domu i w polu godni w Polsce byli.”



„Topór” — herb Tęczyńskich
z rodu Starżów.

mimo początkowe, ogromne trudności, szczególnie ze strony milodocianej królowej.

I snać sam Bóg pobłogosławił szlachetnemu zamiarowi, gdyż odtąd, równolegle z rozwojem wielkiej monarchii polsko-litewskiej, idzie rozwój sławnego i zasłużonego rodu.

Młodszy brat Jana, Nawoł, porzucający w młodości stan rycerski, poświęcił się służbie Bożej. Wyniesiony do godności dziekana kapituły krakowskiej, zmarł przedwcześnie w r. 1394.

Syn Nauziana, Andrzej, podkomorzy wielki koronny i wojewoda krakowski, szedł wierne śladem swego ojca, czuwając nad trwałością polsko-litewskiego przymierza. Postuchajmy, co piszą o nim kroniki:

„Andrzeja Tęczyńskiego wspomina Kromer, acz w latach młodszych, ale w chwile przodków jego zupełnej i statycznej miłości przeciwko Rzeczypospolitej. Ten, gdy baczył króla Władysława Jagiełły ugode niepozytelną koronie polskiej, z bratem w Litwie, o czem Kromer pisze libro 20, a to było circa annum 1430, jako tego misternie obronił, że ta ugoda ich zerwana była, a Kamieńiec przy koronie polskiej został, o tem w historji szerzej czytać bedzieś.”

Umierając, pozostawił po sobie wojewodę Andrzeja dwóch synów, mianowicie: Jana, kasztelana wojnickiego, wojewodę, wreszcie kasztelana krakowskiego i Andrzeja, starostę rabsztynskiego, późniejszego kasztelana wojnickiego, oraz córke Anne, która poślubiła Jana Głowacza Oleśnickiego, brata kardynała Zygmunta. Dzięki silnym wpływom kardynała, otrzymał Jan Tęczyński kasztelanie krakowskie, która po władzy królewskiej była w Polsce najwyższym urzędem świeckim.

Za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka doszło do nieszczęśliwych rozruchów w Krakowie, których ofiarą padł Andrzej, kasztelan wojnicki.

A było to tak:

Król Kazimierz, objawiający protektorat nad związkiem miast praskich, t. zw. „Związkiem Jaszczurczym,” wyruszył z wojskiem przeciwko Krzyżakom. Wojna, z powodu małych zasobów pieniężnych i słabej liczebnie armii polskiej, przeciągała się całe lata.

Andrzej Tęczyński, wiedziony ambicją i poczuciem obywatelskiego obowiązku, postanowił pociągnąć za królem na wojnę, zamówił tedy u płatnerza krakowskiego, sławnego mistrza Klemensa, nowy miecz.

Gdy Klemens zwlekał z wykończeniem miecza, Andrzej, z natury bardzo popędliwy, wpadłszy do jego pracowni, zelżył go i czynnie znieważył. Pokrzywdzony Klemens wypadł na ulicę

i rozwiązyując mieszkańców o swojej zniewadze, wygrażał się i nawoływał do odwetu.

W krótkim czasie otoczył go wielki tłum przechodniów i gawiedzi ulicznej. Ktoś uderzył w dzwon na trwóge, a bramy miasta pośpiesznie zamknęto.

Za Klemensem pociągnął na ratusz olbrzymi tłum, a że to w tych czasach umysty były łatwo zapalne, więc i tumult gotowy. Rada miejska nie zdążyła opanować sytuacji, zarówno jak i pachol-kowie miejscy t. zw. viereltmicy.

Królowa Elżbieta, dowiedziały się o zajściu, oħarowała miasto porękę, w postaci kilkudziesięciu tysięcy zł., przyczekając równocześnie, że sama będzie czuwała nad załagodzeniem sprawy i wymiarzem sprawiedliwości. Ale było już za późno.

Wśród pospolita znaleźli się podżegacze, którzy postanowili wyzyskać ogólnie wzburzenie i wyrównać z Tęczyńskim dawne porachunki. Na dobitek sam Tęczyński, z natury butny i zuchwyty, ukazał się na rynku, w otoczeniu gromadki zbrojnej służby i po raz drugi znieważył mistrza Klemensa.

Tego było już tłumowi za wiele. Uzbroiłszy się dorywczo, runął na Tęczyńskiego i jego gromadkę, która porwawszy pod ręce kasztelana, zaczęła śpiesznie uchodzić w kierunku ulicy Brackiej.

Tłum nacisnął zbiegów z tyłu i deptał im poprostu po plecach. Nie widać innego wyjścia, schronili się zbiegowie w najbliższym pośpiechu, na wieżę kościoła OO. Franciszkanów, obecnie już nie istniejącą. Kasztelan, doszedłszy do wieży, opuścił nagle swych towarzyszy i wpadł do kościoła. Zakrystian, Jan Dojszon, obdarzony przez Andrzeja pieniądzmi, ukrył go w zakrystii kościelnej, zobowiązawszy się wobec Tęczyńskiego do dyskreacji.

Tymczasem gromadka rycerzy i służby Tęczyńskiego, pod wodzą Secygalowskiego i Spytki Jordana z Melsztyna, zabarykadowała się na wieży i postanowiła bronić się do upadku.

Tłum napastników podzielił się teraz na dwie części. Jedni szтурmowali zaciekle wieżę, inni zaś, rozbijwszy bramę kościelną, wtargnęli do wnętrza świątyni. Zakrystian Dojszon, przyparty do muru, w obawie o swe życie, zdradził napastnikom miejsce ukrycia kasztelana. Rozżartý tłum, nie bacząc na wystawiony po nabożeństwie Przenajświętszy Sakrament, porwał Tęczyńskiego, wywiązł go z ukrycia na środku zakrystii i tam go „domknął”.

Rozwydrzenie tłumu poszło tak daleko, że nawet zwłokom zamordowanego nie dano spokoju. Chłopcy od rzeźnika, uwia-zawszy trupa za nogi, wyciągnęli go z kościoła, a śpiewając piękne pieśni, wieleki zo kanalami wśród powszechnego uragowiska, aż pod ratusz, gdzie go porzuceno.

Jan, starosta rabsztyński, a syn zamordowanego, ocalał z tego zajścia prawie cudem, ukryty w przebraniu w mieszkaniu ubogiej wdowy. Obłożeni na wiecy: Secymowski, Spytek Jordan z Melsztyna, oraz zbrojna czeladź, zdolali się stamtąd wydostać dopiero po uspokojeniu się tłumów, nasyconych zemstą.

Epilog całego tego zajścia był jeszcze przykrzejszy, bowiem na wieść o zamordowaniu Tęczyńskiego przez mieszkańców krakowskich, powstało w obozie polskim ogólne szemranie i niezadowolenie, a rycerstwo zaczynało tłumnie opuszczać króla, domagając się surowej kary na mieszkańców krakowskich.

Król był w niemalym kłopocie, jak sprawę rozstrzygnąć, bo ostatecznie obie strony, zarówno mieszkańców, jak i nieboszczyk, były tu winne. Tęczyńscy, łącznie z całym stanem rycerskim, który uczoł się w swych prawach pokrzywdzony, domagali się surowego wymiaru sprawiedliwości.

I stało się tak, jak to zwykle w podobnych wypadkach się dzieje, że uktarano śmiercią najmniej stosunkowo winnych, mianowicie rajców miejskich. Król zrażony do Tęczyńskich, za złekczewanie pośrednictwa królowej Elżbiety, która lituje się nad dla uwiezionych rajcami, osobiście udała się do syna zabitego Andrzeja i błagała go bezskutecznie o milosierdzie dla nich, poczuł od tego czasu wielką niechęć do Tęczyńskich. Wpływ ich w tym czasie znacznie zmalały, tembardziele, że Kazimierz znany był z nieugietego charakteru.

Była to jedna z tych niewielkich, ciemnych kart w dziejach rodu. Po śmierci króla Kazimierza odzyskuje ród dawne wpływy i umacnia je coraz bardziej.

W roku 1527, zyskał Andrzej Tęczyński syn kasztelana Jana, dla siebie i całe rodzinę tytuł hrabiego Imperium Rzymskiego, nadany mu przez cesarza Karola V, któremu Tęczyński oddał w wojnach cenne usługi.

Ród Tęczyńskich dzieli się w tych czasach na dwie linie: na starszą, pochodząca od wymienionego Andrzeja, wojewody lubelskiego, oraz na młodszą, wywodzącą się od Stanisława, podkomorzańskiego sandomierskiego i kasztelana lwowskiego.

Obie linie używają nadanego im tytułu hrabiów Imperium Rzymskiego, na podstawie przywileju ces. Karola, z r. 1527., który wymienia po imieniu sześciu członków domu Tęczyńskich, uprawnionych do używania tego tytułu, a mianowicie: Andrzeja, kasztelana krakowskiego, Jana, podkomorzańskiego w. koronnego, Jana, kasztelana lubelskiego, Stanisława, podkomorzańskiego sandomierskiego, Jana, starostę i Andrzeja młodszego.

Podniesienie rodu Tęczyńskich do godności hrabiów Imperium Rzymskiego było wielkim zaszczytem, gdyż tytuł ten nadawały cesarze niemieccy cudzoziemcom jedynie wyjątkowo, za wiele załugi.

Służba na dworze cesarskim nie przynosiła w tych czasach obcemu rycerstwu najmniejszej ujmy, jeśli się zważy, że dwór cesarski był ośrodkiem oglądy towarzyskiej i terenem do nawiązania ścisłych stosunków z naistarszymi i najsławniejszymi rodami rycerskimi całej Europy. Pozatem stosunki ówczesne pomiędzy Królestwem Polskiem, a Cesarstwem Niemieckiem były naogół przyjazne i zupełnie poprawne. Powodowani rycerskim unanimissem, gdy w ojczyźnie panował spokój, wyjeżdżali Tęczyńscy na zachód, w poszukiwaniu wojennych przygód.

Stosunki Tęczyńskich z rodem cesarskim nie skończyły się tym samym, że śmiercią cesarza Karola V. Na dworze jego następcy, cesarza Ferdynanda, barw kasztelana Andrzej, wraz ze synem Janem, późniejszym podkomorzym wielkim koronnym, Jan bierze wówczas udział w wyprawie przeciwko sultanowi Solimannie, w roku 1553. W walce z Maurami w Hiszpanii dostaje się do niewoli w Alledulid, w Granadzie, z której jednakże po pewnym czasie wydostaje się na wolność.

Za zasługi rycerskie w walkach z wyznawcami Mahometa, otrzymuje Tęczyński nowy herb, w którym obok topora i orłów cesarskich widnieje lew, symbol odwagi i dzienności.

Tenże Jan Tęczyński odstępuje w r. 1540, królowej Bonie posar, przeznaczony dla córki jego, Beaty.

Jak z poprzedniego rozdziału wiadomo, nastąpił w r. 1553, podział zamku, pomiędzy Andrzejem, ojcem Jana, reprezentującym linię starszą, a między Stanisławem, kasztelanem lwowskim, z linii młodszej. Dziwiłyby nas zatem, dlaczego Jan Tęczyński odniósłby własnym kosztem cały zamek, skoro tenże nie stanowi wyłącznej jego własności. Zagadkę te wyjaśnia nam okoliczność, że Jan Chrzciciel Tęczyński, syn Stanisława, kaszt. lwowskiego, był ostatnim potomkiem męskim linii młodszej. Jako poseł królewski, wyjechał on w towarzystwie stryja, tegoż właśnie Jana, do Szwecji, gdzie zakończył się w królewnie szwedzkiej, Cecylii. Niestety, tragiczna jego śmierć na wyspie Hitter, po bitwie morskiej z Danojkami, walczącymi podwójnie ze Szwecją, po-



Herb nadany Tęczyńskim, jako hrabiom Imperium Rzymskiego, przez ces. Ferdynanda.

krzyżowała śmiały plany Tęczyńskich skoligacenia się z rodem panującym. Z wyprawy tej powrócił Jan ze zwłokami synowca, które pochowano w grobowcu rodzinnym, w Kraśniku.

Ciekawa jest historia miłośnych przygód tragicznie zmarłego Jana.

Sprawując swe poselstwo na dworze szwedzkim, był Tęczyński, jako reprezentant Królestwa Polskiego, podejmowany przez króla Eryka, brata Cecylii, z wielką okazałością. Młody magnat, wojewoda polski i hrabia cesarski, wspaniale i wdzięcznej postaci, zawładnął sercem i umysłem pięknej królowej, a gdy jeszcze w dodatku wyratował ją podczas przejazdów sankami od niechybnej śmierci, pokochała go całą duszą. Nastąpiło obopólne wyznanie miłości i uplanowanie małżeństwa, któremu król szwedzki nie był wcale przeciwny. Na przeszkodzie staneli jednak: wielki mistrz ceremonii, baron von Trangheim i książę Krzysztof von Baden, współzawodnik z Tęczyńskim o rękę pięknej królewnej.

Sprawa była draźnia i jakkolwiek charakter poselski zabraniał Tęczyńskiemu pojedynków, mimo to jednak przyszło do rozprawy, z której książę von Baden wyszedł ramny. Ponieważ Cecylii dokonała ostostecznego wyboru między oboma współzawodnikami na korzyść Tęczyńskiego, ustańił von Baden i pogodził się z młodym wojewodą.

Przy pożegnaniu wręczył Jan swojej narzeczonej kosztowny pierścień, otrzymując od niej w zamian za to piękny medalion, z jej podobizną.

Przy odleźci posła polskiego dreczyły młoda obłubiance złe przesczycia, zaś Janowi, gdy stał na pokładzie okrętu, wyraźnie niespodzianie z rąk medalion królewny i utoniął w morzu.

Po powrocie do kraju i złożeniu królowi sprawozdania z odbytego poselstwa, mimo owych ostrzegawczych znaków, wyrywał się w ponowna podróż do Szwecji. Król Zygmunt August, mając dokładne wiadomości o ruchach floty duńskiej, operującej na wodach szwedzkich, nie chciał się na nią zgodzić, później jednak zwolnił Tęczyńskiego z charakteru posła.

Podczas właśnie tej podróży został okręt, wiozący Tęczyńskich (stryja i synowca), napadnięty przez dwa okręty duńskie i po rozpaczliwej obronie zatopiony. Zemdzionego Jana wyrzuciły fale na skalistą wyspę Hitter, gdzie znalazł go pastor miejscowy, który go ucisnął i zabrał do siebie.

Przez kilka miesięcy bawił nieszczęśliwy rozbitek na wyspie. Współtarzyłszy jego podróży, Hiszpan, Don Alonso Gisman Fernando di Medicea Coeli, dowiedział się o miejscu pobytu rozbiteka, popływał pod flagą polską w kierunku wyspy Hitter, by go ocalić. Gdy Jan, stojący na wyniosłej skale, nad przepaścią, zo-

baczył nadpływający okręt, wzruszył się do tego stopnia, że stracił równowagę i stoczył się w przepaść, ujemając groźnym pokoleniom. Wydobyty stamtąd, zmarł w kilka godzin po wypadku, z imieniem skochanej królewny na ustach.

Przeczcze nie zawiódło nieszczęśliwej Cecylii. Po śmierci Jana nosiła długi czas żałobe, w końcu jednak poślubiła księcia Krzysztofa von Baden.

Stryj nieboszczyka, Jan, podkomorzy wielki koronny, występował nametnie przeciwko małżeństwu króla Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, w końcu jednak pogodził się z para królewską. Wpływ Tęczyńskich na losy państwa i na dynastię wzrósł do tego stopnia, że po śmierci Zygmunta Augusta ofiarowano młodszemu jego bratu, Andrzejowi, wojewodzie krakowskemu koronę, ale jej nie przyjął.

Król Henryk Walezy darzył Tęczyńskich zupełnie zaufaniem, a w sporze Samuela Zborowskiego z Janem Tęczyńskim, stanął po stronie tego ostatniego, skazując Zborowskiego za zabójstwo kasztelana Wapowskiego, na banicję.

Gdy po kilkumiesięcznych rządach w Polsce uszedł król Walezy potajemnie w nocy z Krakowa, dopędził go Jan Tęczyński na pograniczu Śląska i namawiał go do powrotu do stolicy.

Z panowania Stefana Batorego wspomagał Jan Tęczyński króla, walcząc dziennie ze zbuntowanymi gdańskczanami, oraz z Moskwą. Los pozwolił mu też doczekać pokarania zuchwatego banity Zborowskiego, który ujęty po nieprawnym powrocie do kraju przez hetmana i kanclerza, Jana Zamoyskiego, skęty został na zamku wawelskim, u stóp baszty senatorskiej, zwanej inaczej tęczyńska.

Jan Tęczyński, o którym tutaj mowa, przeżył wprawdzie swego brata, Andrzeja, pozostawił jednak po sobie jedynie córkę, Beate. Po jego śmierci w roku 1592, objął zamek, oraz przyległe majątki w posiadanie syn Andrzeja, Jan, wojewoda krakowski.

Zdawałoby się, że stary i zasłużony krajowi ród dalej rozwijał się będzie. Oprócz młodszego brata, Andrzeja i siostry Agnieszki, miał wojewodą trzech synów, oraz córki, Izabele.

Losy rzadziły jednak inaczej.

Dai nieszczęść, upadek i smooty narodu polskiego zbliżyły się szybkim krokiem, szybko też wygasła stary, zacny ród brałów na Tęczynie.

I dzisiaj rzecz. Tak się jakoś wypadki złożyły, jakby sama Opatrzność nie pozwoliła doczekać dni hańby tym, którzy przez całe wieki byli świadkami wspaniałego rozkwitu mocarstwego Rzeczypospolitej i do tego rozkwitu sami się własnymi przyczynili.

Smierć zagościła na stałe w murach zamczyska. Jeden po drugim mura synowie wojewody, umiera brat, a osamotniony starzec jest ostatnim męskim potomkiem rodu Tęczyńskich.

Najstarszy syn zginał w Lowanum, w Beigii, prawdopodobnie w pojedynku, drugi z rzędu został zabity przez wieśniaka włoskiego w Germoneetta pod Neapolem, najmłodszy zaś, Stanisław, zamkając świetne pasmo usług Tęczyńskich dla ojczyzny, umiera w obozie hetmana Koniecpolskiego, pod Kamieńcem, w roku 1634.

Na gruzach świetności dziejowej i złamanej kolumny rodowej pozostał nieszczęśliwy, osamotniony starzec, oddając się kontemplacji duchowej i pobożnym uczynkom, jakby na zadosyćczenie Opatrzności za obfitą laskę, którejem szczerze ród Tęczyńskich w ciągu wieków obsyływała.

Również i siostra jego, Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, poświęciła całe swe życie pobożność i miłosierdzia chrześcijaństwu, zamkając swą dobroczynność świetlano "asmo cnót swego rodu. († 1644).

Skonczył się ród, legła w gruzach i dumna jego siedziba, bo jedno z drugiem ściśle było związané. Gdyby Tęczyńscy byli doczekali zalewu szwedzkiego, natenczas napewno nie byłby poszli Śladami Radziejowskich, Opalińskich, czy Radziwiłłów, gdyż zdrada nie leżała w ich charakterze rodowym, natomiast byłby napewno wstrząsnęli sumieniem narodowem, stając w obronie zagrozonej małej.

Były w dziejach tego rodu jasne i ciemne karty, były zasługi i błędy ludzkie, były dni pomyślności i tragedie rodowe, lecz nicesa tam nie było na — zdradę kraju. Ta prostolinajność życia obywatelskiego dawała im pewność w postępowaniu, posunięta czasem aż do zacierniałwa. Wszakże to Tęczyński wyrywa berło z rąk króla Zygmunta Augusta, przed jego ślubem z Barbarą, mówiąc mu bez ogródek, otwarcie: „Nie wolno tobie, królu, zawierać małżeństwa z tą niewiadą!” Ktoś inny byłby odpokutował takie zuchwałstwo, ale nie Tęczyński, gdyż jego ród tworzył unie polsko-litewską i czuwał stale i baczenie nad jej całością.

Przez liczne małżeństwa spokrewnili się Tęczyńscy w ciągu wieków z najprzodniejszymi rodami w kraju, jak: z Granowskimi, Góralskimi, Oleśnickimi, Tarnowskimi, Zabrzezińskimi, Dębowiskimi, Zebrzydowskimi, Firlejami, Opalińskimi, Lanckorońskimi, Lubomirskimi, Potockimi i innymi. W rodowem ich zamczysku gościł: hetman Jan Tarnowski, biskup krakowski Gamrat, Spytek z Zakliczyna i Melsztynem Jordan, Piotr Kmita z Wiśnicza, Mikołaj Rej z Nagłowic, obok wielu innych, znaniemitych osób z kraju i zagranicy. Tutaj w podwórzach zamkowych odbywały się bieśnady, turnieje i widowiska, tu przebywali jeńcy krzyżacy z pod Grunwaldu i Koronowa, a później jeńcy tatarscy.

W tradycjach świetności wzrastał, żył i działał moźny ród hrabiów na Tęczynie, a piętno chwały i wielkości wycisły dzieje na murach zamczyska.

— Więc to nie ruina! To pomnik wielkości i mocy, to dzielność i prawość, zaklęta w głaz martwy, to księga, z której snadnie nauczyć się można, jak kochać Ojczyznę i służyć Jej poczeciem, synowskiem sercem.

zbudowana po części z kamienia wapiennego, po części zaś z cegły, widnieje do dzisiaj herb Tęczyńskich, nadany im przez cesarza Ferdynanda, a przedstawiony na rysunku poprzednio zamieszczonym. Z właściwej bramy wjazdowej, bardzo ogólni okazały, nie pozostało ani śladu. Jako jedynie wejście do zamku leżącego na wzgórzu, z trzech stron stromo spadającym, umocniona była baszta wjazdowa głęboka fosą i mostem zwodzonym, oraz brona,

Z baszty wjazdowej wchodzimy do zabudowań przygródka, położonego poniżej właściwego zamku, a składającego się z całego szeregu izb sklepionych, przeznaczonych na pomieszczenie

Rozdział III.

Architektura zamku.

Jakkolwiek zamek tęczyński, jako twierdza na przedpolu stolicy, zakrojony był już w swych pierwotnych planach na wielką skalę, to jednak w kompleksie jego gmachów da się wyróżnić część starszą, obejmującą właściwy zamek z basztą główną (bronną), oraz część nowszą czili t. zw. przyródek.

Najstarsza część zamku leży po stronie północnej i obejmuje trzy okrągle baszty, wskazujące swym kształtem na pochodzenie z epoki gotyckiej, wpłciony pomiędzy nie mur obwodowy, tuż dalej właściwy zamek z kaplicą i przyległymi do bramy budowlami. Jakkolwiek ślady stylu gotyckiego są z powodu licznych przebudówek znacznie zatarte, to jednak takie szczegóły architektoniczne, jak n. p. szkarpy u podstaw baszty północnej, oraz kształt strzelnic, potwierdzają to przypuszczenie. Dalsze ślady gotyku spotykamy w szczątkach chóru kaplicy, a niektórzy badacze upatrują ich także w strukturze samej brony.

Baszta wjazdowa, mającą wygląd barbakanu, należy niewątpliwie również do najstarszych części zamku, trudno się jednak w niej dopatrzyć jakichkolwiek cech stylu gotyckiego.

Zamek, jako całość, tworzył według planu Puffendorfa z r. 1655, nieregularny pięciobok, z licznymi załamaniami i uskokami murów. Po przebudowie około r. 1570, uzyskał kształt nieregularnego sześcioboku.

Główny trzon zamku stanowiły gmachy, okalające z trzech stron obszerny dziedziniec, odgrodzony od przygródka murem, dziś już nieistniejącym. Na narożnikach wznosiło się sześć baszt, słodma zaś, brona, stanowiąca potężny masyw, przylegała bezpośrednio do zabudowań właściwego zamku, oddzielając go od przygródka.

Do zamku wjeżdżało się przez okrągłą, trzecipiętrową baszę wjazdową, okoloną na zewnątrz gzymsem ceglanym, na wysokości chodnika obronnego. Ślady tego chodnika, w postaci wewnętrznych wgłębień na belki, stanowiące podstawkę pomostu tegoż chodnika, dochowały się do dzisiaj. Nad bramą wjazdową,



Zamek od strony południowo-wschodniej.
Na lewo widoczne zabudowania przygródka.

załogi zamkowej. Tu też mieściły się mieszkania służby i stajnie. Ta część zamku, jako najbardziej ze względów terenowych narażona na niebezpieczenstwo napadów, była bardzo silnie umocniona i stanowiła niejako oddzielną, niższy zamek.

Pomieszczenia załogi podzielone były bramami na kilka oddzielnych części, sklepionych u góry, zaś po zewnętrznej stronie posiadały kominy, których ślady dochowały się do dzisiaj.

Z zabudowań przygródka skręcała droga na lewo, w kierunku głównej baszty zamkowej, zwanej Nawojową. Brama wjazdowa do tej baszty mieściła się w przybudówce, przylegającej do tejże baszty. W planie Puffendorfa spotykamy w tem miejscu

zasadniczy budynek: mianowicie wysuwa on właściwa basztę w kierunku południowym, podczas gdy w tem miejscu znajdowała się tylko przybudówka, obejmująca się wjazdową z izbami, mieściącymi się na piętrze. Ta część zamku przechowała się do dzisiaj w tak dobrym stanie, że zwiedzający zamek może sam budynek zauważyć.

Ślady bramy w przybudówce można jeszcze dzisiaj zauważyć. Ta część zamku nosi na sobie ślady późnorenesansowych gzymów i pochodzi według prawdopodobieństwa, z wieku XVI.

Ciekawe cechy posiada baszta Nawojowa. Potężnych kształtów masywny czworobok, pozbawiony jest wewnętrznych przeprzezeń piętrowych, posiada natomiast liczne okna, zaś u dołu ślady kominów. Baszta ta, przebudowana w stylu odrodzenia, nakryta była wspaniałym hełmem, jak to widzimy na odtworzeniu przez Zygmunta Henda planie. Postać ta charakterystyczna dla zamku jest wyjątkowo dobrze zachowana. Od strony dziedzińca zaopatrzoną była baszta Nawojowa w usuwalny pomost drewniany. U góry zwieżała się ta baszta, tworząc następ, spoczywający na tzw. z niemiecka gurtach, na których wsparty był ganek, służący jako obejście dla straży zamkowej.

Doskonale zachowały się ślady bezpośredniego przejścia z baszty Nawojowej, czyli bronnej do kaplicy, oraz do budynku mieszkalnego straży, przylegającego do baszty od strony zachodniej, pod kątem rozwartym. Ponadto wieża bronna łączyła się z właściwem mieszkaniem zamkowym zapomocą krużganku, biegającego od strony dziedzińca, którego ślady dochowały się również w łukach sklepienia.

Zachowane dotychczas wspomniki żebier w kaplicy zamkowej, odbudowanej w stylu gotyckim, wskazują na pochodzenie z wieku XVI.

Przez basztę bronną wchodziło się na obszerny dziedziniec zamkowy, otoczony z trzech stron krużgankami, których ślady dopatrzeć się jeszcze dzisiaj możemy. Łuki sklepienia tych krużganków przylegają do części murów, łączących baszty broną z siedzibą pańską. Reszta krużganków była prawdopodobnie konstrukcją drewnianej, gdyż przy innych częściach gmachów zamku właściwego, ślady sklepień nie spotykamy.

Z trzonem budowli zamkowych, stanowiącym właściwa siedzibę panów na Tenczynie, łączyły się od strony północnej jednopiętrowe budynki mieszkalne, przylegające do murów zewnętrznych i do baszty północnej, zwanej basztą Doroty, sama zaś główna budowla posiadała wysoki parter, położony ponad piwnicami, oraz jedno piętro, mieszczące komnaty pańskie. Piwnice służyły za magazyny. Z powodu obecności piwnic i wysokiego położenia parteru, był główny gmach zamkowy, aż do końca również jednopiętrowy, znacznie wyższy od sąsiednich.

Baszta wschodnia, przylegająca do głównego gmachu, posiadała charakter wybitnie obronny, ze względu na okoliczność, że zewnętrzny mur głównego gmachu był jednocześnie murem okólnym twierdzy. Oprócz strzelnic można po jej zewnętrznej stronie zauważać ślady blanku obronnego.

Na pierwsze piętro głównego gmachu wchodziło się po kamiennych schodach, wprost z dziedzińca. Schody te jednakże nie znajdowały się w dzisiejszym miejscu, gdyż tedy biegł krużganek murowany i sklepiony. Komnaty pierwszego piętra posiadały prawdopodobnie stropy drewniane, rzeźbione na wzór wawelski.



Widok Tenczyna od zachodu.

skich, gdyż pozostały po nich do dzisiaj otwory na belki, w murach.

Ponad pierwszym piętrem gmachu głównego wznosiło się niskie poddasze, o charakterze obronnym, jak na to wskazują wąskie otwory, umieszczone w ślepych arkadach attyki, w części zamku, łączacej kaplice z basztą wschodnią, przylegającą do głównego gmachu. Attika tej części zamku oddzielona jest od spodu gzymsem.

Poszczególne baszty, opatrzone charakterystycznymi strzelnicami (szerszy otwór środkowy i po dwa węższe, boczne), łączyły się ze sobą drewnianymi pomostami, dla umożliwienia przejścia dla załogi, zaś wewnątrz zawierały oprócz pomieszczeń dla

armat, cele wieczenne, wyższe i niższe. W baszcie Doroty wieżlik według podania jeden z Tęczyńskich swą córkę tegoż imienia, za jej wysokie życie, czy też za romans, który z przyczyny zbyt wysokiej pozycji społecznej i rodowej Tęczyńskich, nie mógł być uwiedziony małżeństwem. Ruiny baszt pozbawione są dzisiaj przegrod pietrowych, które zastąpiono licznym rusztowaniem drewnianem.

Bardzo ciekawymi pod względem architektonicznym są dwie narożne baszty, kształtu neregularnego pięcioboku, wznoszące się po stronie południowej. Pięknie zaznaczona ich attyka świadczą o pochodzeniu z XVII. wieku, z epoki późnorenesansowej. Szczególnie baszta południowo-zachodnia zasługuje na uwagę, ze względu na półokrągłe szkarpy, którymi została wzmacniona od zewnątrz.

Przez gruntowną przebudowę, przeprowadzoną przez Jana Tęczyńskiego, zyskał zamek na przeirzostwo w ugrupowaniu poszczególnych budowli, które zostały ujęte w harmonijną całość.

Na pewną uwagę zasługuje w niniejszym opisie również i materiał, z którego zamek został wzniesiony. Ważek budowlów stanowi piaskowiec, zmieszany z wapieniem, gdzieniegdzie z dodatkiem porfiru, oraz cegły. Do obramienia okien, do szkarpy i wsporników, użyto ciosów z piaskowca, bądź też z wapienia.

Wnętrze murów wypełnione jest odłamkami wapienia, spoinymi, lub założonymi wapnem. Mury od zewnątrz pokryte były tynkiem, który zachował się jeszcze do dzisiaj w kilku miejscach.

W ruinach zamkowych nie przeprowadzono dotychczas na szerszą skalę robót odkrywczych, któreby rzuciły pewne światło na szczegóły, kryjące się w dolnych częściach zamku. Jedynie wśród okolicznej ludności kraża weraje o mnogości głębokich pıwnic i kazamat podziemnych, w których miano wieźić jeńców krzyżackich, później zaś tatarskich.

Pożadana zatem rzeczą byłoby podjęcie w tym kierunku prac, któreby wyjaśniły niewątpliwie niejeden szczegół z bogatej przeszłości zamczyska.



Rozdział IV.

Andrzej hr. Potocki. Wspomnienie pośmiertne.

Nawiązując do świętej tradycji dóstojnego rodu panów na Tęczynie, poświecić należy bodać kilka słów s. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, potomkowi po kądzielu tegoż rodu.



s. p. Andrzej hr. Potocki. † 12. IV. 1908.

FRANCISZEK KOLPANOWICZ

TĘCZYN
DZIEJE
ZAMKU I RODU TĘCZYŃSKICH
PAMIĄTKI



1931
NAKŁADEM AUTORA
TŁOCZONO W DRUKARNI K. OSADNIKA, PIEKARY WIELKIE

Nie można bowiem pominać milczeniem pieknej postaci tego zasłużonego dla kraju obywatela, który przejawszy po swych stawnych protoplastach hasło służby dla Ojczyzny, był mu wierny przez całe życie, aż do swej tragicznej śmierci.

S. p. Andrzej hr. Potocki, najmłodszy syn Adamsa Potockiego i Katarzyny z Branickich, urodził się dnia 10 czerwca 1861 roku. Młodość i lata szkolne spędził bardzo w rodzinnym majątku w Krzeszowicach, bądź też w Krakowie, pod czułą opieką okochanej przez sie matki. Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, w roku 1879, uczęszczał na wydział prawniczy uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał stopień doktora praw. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich poświęcił się służbie dyplomatycznej, po śmierci jednak starszego brata Artura powrócił do kraju i objął zarząd dóbr rodzinnych.

W r. 1889, zaślubił Krystynę hr. Tyszkiewiczównę i poświęcił się całkowicie służbie obywatelskiej, od której nigdy się nie usunął. Działalność swą rozpoczął jako prezes Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. W niedługi czas potem uzyskał mandat do Rady miasta Krakowa i w tym charakterze brał czynny udział w pracach dla dobra podwawelskiego grodu.

W r. 1901, został wybrany posłem na Sejm Krajowy i do Rady Państwa w Wiedniu. W Sejmie Krajowym był referentem budżetu krajowego.

Dnia 15. czerwca 1902 r. mianował go cesarz austriacki, Franciszek Józef I, marszałkiem krajowym dla Galicji, a w rok później zamienił go na zamieszczoną na głowicy mianowanie na marszałka krajowym dla Galicji. Było to najwyższe stanowisko w administracji krajowej, stanowisko niezmiernie ważne, odpowiedzialne i trudne, wymagające wielej wiedzy, znajomości kraju, stosunków polityczno-społeczno-narodowościowych, wreszcie wielkiego taktu.

S. p. Andrzej Potocki miał umiejętną ręką ster rządów, mając przedewszystkiem na oku dobro kraju i jego obywateli. Za jego rządów rozwinoło się bardzo piękne szkolnictwo polskie, a przez swoje osobiste wpływy w Wiedniu, uzyskał niejedna koncesja dla kraju i jego obywateli.

Pracowitość jego, uczynność, uprzejmość i takt, zjednały mu powszechny szacunek współrodaków, dla których stał się wzorem obywatelskiego życia i cnót.

Na tem stanowisku wytrwał aż do śmierci, która zaskoczyła go na posterunku.

W Palmową Niedzielę, dnia 12. kwietnia 1908 r., w chwili, gdy w sali zmierci zamieszczoną na audiencji, padł z rąk skrytobójcy, Ukraińca, Miroslawa Szczyńskiego.

Wieść o tragicznej śmierci zamieszczonika rozbięła się momentalnie po całym kraju, okrywając żałobą społeczeństwo polskie

i tych z pośród Rusinów, którzy do rozwoju swej narodowości nie szli drogą krwawych zamachów. Z całego kraju, oraz ze stolicy państwa austro-węgierskiego napływały masowo na rece wdowy kondolencje, będące chlubnym świadectwem zasług i popularności Zmarlego.

We wtorek dnia 14. kwietnia odbył się w majątku rodzinnym w Krzeszowicach wspólny pogrzeb, przy udziale licznych delegacji i tłumów ludności, która s. p. Zmarły zjednała sobie swą uczynność.

Pamięci zgasłego obywatela i dostojnika poświecono następujące wspomnienie:

„Świętej i dla każdego Polaka drogiej pamięci Andrzeja hr. Potockiego, Marszałka Rady Powiatowej, posła ziemi chrzanowskiej na Sejm Krajowy i do Rady Państwa, Najwyższego Dostojnika w kraju, Obywatela gorąco miłującego ziemię rodzinę.

Potykaniem dobrem potykałem się,
zawodu—m dokonał,
wlare—m zachował,

w uczuciu hołdu i głębokiej czci pracy te poświęcają — autorzy.”

Po śmierci Andrzeja Potockiego podjęła wdowa, hr. Krystyna, mianowana przez cesarza austriackiego księżną, pracę około konserwacji ruin zamku tęczyńskiego, otwierając go dla zwiedzających. Niestety wojna światowa przerwała te zabiegi i w tym stanie zamek do dzisiaj się znajduje.

Dla wygody zwiedzającej publiczności ustanowiła administracja dóbr krzeszowskich przewodnika po zamku, którym jest obecnie p. Stanisław Małcherczyk, gajowy w Rudnie.

Ciekawy to typ. Naprzód całkiem przeciętny, kto się jednak wda z nim w rozmowę, tego uderza wielkie przywiązanie do rodzinnych chlebodawców i ogromne umilowanie pamiątkowych ruin i dziejów sławnego rodu Tęczyńskich, tak, że mimowolni staje nam na myśl piękna postać klucznika Gerwazego, z „Pana Tadeusza”. Możolna praca, do której brak mu było naukowego przygotowania, wygrzebał gdzieś stare zapiski, tyczące dziejów zamku i rodu, opanował je pamięciowo i z ogromnym przejęciem podaje je do wiadomości zwiedzającej publiczności, byle tylko pamiętać sławnych w narodzie nie zaginęła.

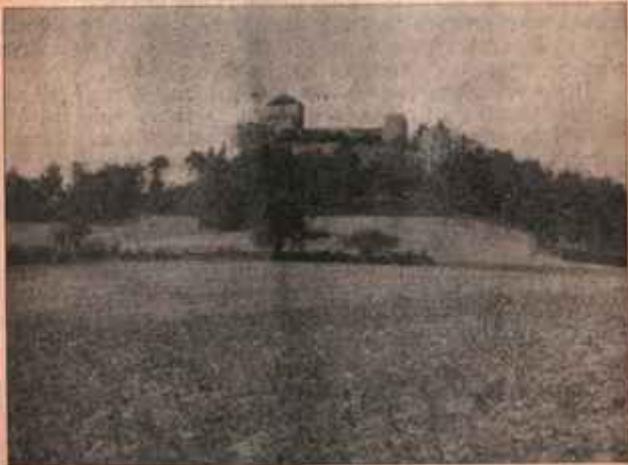
W niniejszej pracy, obok cennego historycznego materiału, posłużyłem się również częścią jego zapisków i informacji, za co też na tym miejscu panu klucznikowi dzisiejszego Tęczyna, składam serdeczne podziękowanie, życząc mu, aby doczekał w czerstwem zdrowiu upragnionej przezeń chwili odbudowania zamku.



P. Stanisław Majcherczyk, klucznik zamku.

Zakończenie.

Oddając niewielką, skromną pracę do rąk Czytelnika, zwracam się jednocześnie z apelem do wszystkich Polaków, miłujących Ojczyznę i Jej świetlą przeszłość:



Widok zamku od strony południowej.

Niedość bowiem poznać tą przeszłość i ją pokochać, niedość odbyć pielgrzymkę do miejsc świętych dla narodu, trzeba jeszcze w dodatku okazać pewien pietyzm dla pamiątek narodowych, trzeba ratować je od ruiny i zniszczenia, Śladem narodów zachodnich, które nie pozwalają pomnikom swej przeszłości marnieć i rozsypywać się w gruzie.

Dopóki Ojczyzna nasza była w niewoli, póki nas deptał but ciemiejący, dopóty patrzenie musieliszy z bólem serca na zanikanie drogocennych pamiątek naszej wielkiej kultury.

Dzisiaj Najświętsza Rzeczypospolita żyje. Rozprętynała już ramiona do czynu, ślady więzów opadły z nich bezpowrotnie. Poteza Jej siły i rozmachu wymaga, również jak nasz honor narodowy, abyśmy nie pozwolili niszczyć przepięknym zabytkom, lecz podźwignęli je zbiorowym wysiłkiem z ruin upadku.

Boć przecież nie po to przetrwały resztki zamiatek narodowych smutnych czasy niewoli i upadku, aby w Odrodzonej Polsce doczekać się miały zrównania z ziemią.

Walczymy wprawdzie z wiele brakami i wiele rzeczy za czas niewoli mamy do odrobienia, nie wolno nam jednak zapomnieć o tem, że z groszowych ofiar narodu powstanie mogą wielkie sumy, które zabezpiecza trwałe nasze zabytki przed zagładą.

Kosztem narodu odnawia się dzisiaj zamek królewski w Warszawie i perła naszych pamiątek, starożytny Wawel. Niechże zatem jego krewniak, kolos tęczyński, nie rozsypie się w naszych oczach w gruzu, boć naprawdę godzien lepszego losu.

Utworzenie komitetu odtowmy zamku tęczyńskiego i jak najszybsze podjęcie prac zabezpieczających, sa palaca koniecznością. Nie możemy dopuścić do tego, aby przyszłe pokolenia ochrzciły nas mianem barbarzyńców, nieczystych na piękno tradycji i architektury.

Zatem do czynu! Rzucam myśl i an! na chwilę nie wątpię, że przy dobrych chęciach i zrozumieniu rzeczy doczeka się realizacji.

A wówczas poszumy wiatrów i echa zamkowe śpiewać będą hymn na cześć dzisiejszego pokolenia, które swym znojem i trudem wyratowało wspaniały pomnik przeszłości narodu od zagłady i przekazało go w testamencie pokoleniom lepszego Jutra.

Koniec.

×KSIEGARNIA×
ANTYKWARIAT

Jaśnie Wielmożnemu Panu

D-ROWI LUDWIKOWI RĘGOROWICZOWI,

Naczelnikowi Wydziału Oświecenia Publicznego
Województwa Śląskiego,

pracę niniejszą, w dowód głębokiego szacunku
poświęcam

AUTOR

WSTĘP.

Epoka romantyzmu zmierzchła, przeżyła się i należy już do przeszłości. Przebrzmiał wielki epos rycerski, ale nie przebrzmiały jego echo, a czas-niszczyciel nie zdął zatrzeć śladów wielkiej, minionej ery.

Romantyzm, to nietyko kierunek w literaturze, to nietyko forma, uwieczniała w wiekopomnych dziełach, lecz także czasika dziejów, wielki, nieprzebrzmiały mit, wiążący feudalne, rycerskie czasy średniowiecza z wiekami nowemi, na chwałę ojcom, a synom na otuchę.

Szczególnie w dziejach narodu polskiego posiada romantyzm przegromne znaczenie.

Do największego rozkwitu doszedł romantyzm polski w czasach niewoli, gdy naród polski, pozbawiony niepodległości politycznej, krzepił się na duchu nieśmiertelnemu dziełami wieszczów, a nawiązując do świetnej, minionej przeszłości, umocnił w sobie niepodległość ducha, która powiodła wielkiego, niezłomnego mecenaka, świetlanym gościem ku — Odrodzeniu.

Zródłami kierunku romantycznego w poezji były: wiele umilżowanie dziejów, bohaterów, czyny, czy to jednostek, czy też całego narodu, wreszcie zaś nieprzebrana skarbnica podań ludowych, baśni, klech i legend.

Na lonicznej okrzystej przyrody i na gruzach dawnej minionej chwały dumali wieszczowie, a z tych dumów wykwitły potężne dzieła, na chlubę wielkiej przeszłości wielkiego narodu.

Do takiej to świętyni dumania w wielkiej, odrodzonej Ojczyźnie, pragnie w tej chwili Czytelnika wprowadzić.

Mury tej świętyni narodowego ducha mówią same za siebie. Mury w ruinie, potężne zwaliska, nadgryzione żebem czasu, martwe pozorne, a jednak żywe, resztki minionej chwały, z których jednakże wiele prawda o wielkości i czynie, w których gra Sferos wieków, pokonane, a potężne i nieszwycięzione, gruzy majestatu, potęgi i chwały, a przetoż sama potęga i mająstas.

— To Tęczyn.



Jest znów w środku zamczyska czworościenna wieża,
która zdala pielgrzyma wielkością uderza;
wieżę z oknem u szczytu, w cztery strony świata,
wielka, ciecka, potężna, obronna, zebata,
Strach jest słyszeć opowieść, co się w niej nie dzieje,
gdy ja księzcę z północy światłem swem obieję:

Raz to zda się, że w środku wieżycy się pali;
dym bucha naokoło, płomień okiem wali,
to znowu wśród ciemności słychać płacz niewieści,
to znowu coś straszliwie chrzęsci i szelesti.
Raz waź ze szczytu zwisa, ślinacy zielonawo,
raz ktoś wstrzasa pochodnią, palącą się krvawo.
Wreszcie pochodnia znika; zjawia się dziewczica
i wychyla się z okna, przystanając lica,
jak gdyby wyglądała kogoś z uteskniением,
aż niknie z pierwszym rannem, w klasztorze dzwonieniem.

Czytelniku! Racz wstąpić w tę czarowna krainę poezji, racz
wejść do wielkiej świątyni dumania, by odetchnąć w niej po szarym
codziennego życia.

Wyjdiesz stamtąd oczyszczony na duchu, wzmacniony do
walki z życiem, objęty gloria dziejów i upołoty wielkością.

Więc . . . „podumaj, poteskni nad pomnikiem stawy!”

S

nad okolicą przemawia'y za umocnieniem tego punktu. Łagodniejsze zbocze zachodnie umocniono sztucznie wałami i palisadami przygródka czyniąc z zamku nietypko siedzibę możnego rodu, ale zarazem i silną twierdzę. Bliskość stolicy państwa i granicy wymaga' z specjalnych umocnień, stąd też Kraków otoczony był całym wieńcem warownych zamków. Dość wspomnieć na Lancutronie, Barwałd, Oświęcim, Zator, Skawine, zaś z drugiej strony na Pieskowej Ska'e, Rabczyn, Ozgrodzieniec, Pilicę i Smoleń, aby sobie uprzytomnić znaczenie Tęczyna w tem kolisku twierdz, na przedpolu stolicy.

Rozmiary i architektura zamku wskazują, że od samego początku swoego istnienia miał on charakter twierdzy, zakrojonej na wielką skalę.

Pod względem form architektonicznych i przystosowania obronnego, zbliża się zamek tęczyński do typu zamków południowo-niemieckich, przystosowanych do terenu bardziej górzystego.

Podanie mówi, że około r. 830, po Chrystusie, przybył w te strony rycerz, imieniem Tynek, z rodu Starżów, z dwiema córkami: Tęczą i Przeginią i tutaj się osiedlił. Po jego śmierci starsza córka Przeginia założyła swą siedzibę w okolicy Krakowa, budując sobie zamek w dzisiejszej Przegini Lachownej, zaś młodszą, Tęczę, która upodobała sobie okolice dzisiejszego Tęczyna, zbudowała tutaj zamek, nazwany od jej imienia Tęczynem. Po śmierci obu sióstr przeszły ich zamki na własność ich stryja, Tarty.

Tak tam podobno było, ale to tylko podanie.

Nieco szczegółsza jest wiadomość, mieniająca rycerza, Jana Nawoja z Morawicy herbu Topór, żyjącego za panowania Lokietka, jako fundatora Tęczyna. Niektórzy autorowie podają rok 1319, jako date faktycznego założenia zamku. Pierwotna ta budowla, prawdopodobnie w stylu gotyckim wzaleśiona, zajmowała północną, stromą część wzgórza. Dopiero z biegiem czasu przebudowano ją i rozszerzono w kierunku południowym, dostosowując rozbudowę do wymogów terenowych, czego w dzisiejszej ruinie łatwo dopatrzeć się można.

Data wyżej podana nie da się jednak utrzymać, z powodu zbyt późnego rozwoju budownictwa murowanego w Polsce. Wobec tego należy przypuszczać, że zamek pierwotny był, jak zresztą wszyskie inne w kraju, drewniany z podmurowaniem, a dopiero po Jędrzeja, syna Nawoja z Morawicy, został wzniesiony z kamienia i cegły. Tenże Jędrzej zaczął się pierwszy tytułować panem na Tęczynie. Przypuszczenie powyższe potwierdzałyby wielki ówczesny rozwój budownictwa murowanego, zapoczątkowany przez Kazimierza Wielkiego.

Rozdział I.

DZIEJE ZAMKU TĘCZYŃSKIEGO.

Zamek tęczyński wznosi się na wzgórzu (403 m. n. p. m.), w pięknej, lesistej okolicy, w powiecie chrzanowskim, w obrębie województwa krakowskiego, w odległości 24 km na zachód od Krakowa, a 5 km na południowy-zachód od Krzeszowic, w dobrach hr. Potockich.

Prześliczna to okolica. Poafłownana pasmami malowniczych wzgórz, poprzecinana potokami, obficie zalesiona, o nader bujnej roślinności, pełna pamiątek historycznych, gęsto zaludniona i doskonale zagospodarowana, stanowi jeden z najpiękniejszych zakątków naszej ziemi.

U podnóża zamku rozciągają się bujne lasy, pełne zwierzyny, malownicze szachownice pól, a wśród nich leżą przytulnie piękne wioski i osady. — Oto w odległości 3 km wysunięty ku północnemu wschodowi Tęczynek, tuż poza nim malowniczo położone Krzeszowice, z przepięknym kościołem parafialnym i pałacem hr. Potockich, a powyżej, na tle wyniosłego pasma wzgórza, odcinają się białe wieże i mury klasztoru OO. Karmelitów w Czerni.

W kierunku południowo - zachodnim wznosi się na stromej skale starożytny klasztor OO. Bernardynów w Alwernii, a jeszcze dalej ku zachodowi, w odległości około 10 km sterczą ruiny Lipowca, prastarej siedziby letniej biskupów krakowskich.

Na wschodzie mającą w odległości kilkunastu kilometrów wyniosłe wieże klasztoru OO. Kamedułów w Bielanach pod Krakowem, zaś na zachód klebią się i różowią w blaskach słończnych clinury dymów, wiszacych nad nieboskłonem zagłębia chrzanowskiego, dąbrowskiego i śląskiego.

Sadyby ludzkie kręgiem obsiadły dumne wzgórze. — Oto tuż u podnóża Rudno, obok ruin Podzamcze, a nieco dalej małsteczko Alweraja, oraz wsi: Regulice, Poręba-Żegoty, a ku zachodowi Obłaszki, Nienoraz i Boletin.

Wybór miejsca pod budowę zamku był nader korzystny. Stromość wzgórza od północy i wschodu i dominujące położenie

W tymto mniej więcej czasie została również wzniesiona baszta Nawojowa i od tego okresu datuje się zarówno rozwój samej siedziby, jak i możnego rodu jej właścicieli.

Jaško z Tęczyna, syn Andrzeja, założył opodal zamku osadę, zwana Małym Tęczynem (dzisiejszy Tęczynek), w odróżnieniu od zamku, zwanego Tęczynem Wielkim. On też jest fundatorem drewnianego kościołka w Tęczynie Matym.

W wieku XVI, dokonał Tęczyńscy licznych przeróbek budowli zamkowych, którymi zapelniły masyko wzgórze, ale i zbocza. Gruntowej przebudowy zamku dokonał Jan Tęczyński, kasztelan wojski, starosta lubelski, wreszcie podkomorzy wielki koronny. Od tego czasu nosi zamek wybitne cechy odrodzenia.

W r. 1553, a więc jeszcze przed przebudową zamku, podzieliły się nim, oraz dobrami: Andrzej Tęczyński, wojewoda lubelski, starosta rohatyński i śniatyński, oraz Stanisław Tęczyński, kasztelan lwowski, starosta lubelski i biecki.

Ambroży Grabowski podaje w swoim dziele p. t. „Starożytnie wiadomości o Krakowie” (Kraków 1852.) treść dokumentu podziału, noszącego tytuł: „Divisio castrorum Thenczinensis, et aliorum omnium honorum ad hoc castri pertinentium. A. 1553.”, który brzmi następująco:

.... Naprzód przerzeczonemu Andrzejowi, wojewodzie lubelskiemu i jego potomkom, dostała się połowica zamku teczynskiego, gdzie kuchnia jest, ze wszystkiem budowaniem, nic nie wyjmując, od rogu, albo kąta, gdzie na ten czas łazienka jest, prosto prostując aż do drugiego rogu, albo kąta, gdzie jest wieża rzecznia Dorotha, tak, żeby przy Panu wojewodzie lubelskim została Komnata, która jest z wielkiej sali, a przy Panu lwowskim, żeby też została sien, która jest przed ciemną izbą, tąc po prawej stronie od tego to rogu, gdzie jest łazienka, aż do roga wieże rzeczonej Dorothy. — Także też, wszedzsy w zamek teczynski po lewej stronie, dostała się Andrzejowi, wojewodzie lubelskiemu, jako jest wyżej opisano, okrom wieży Dorothy, która jest i ma być spólna, brona zamkowa, która jest w części przerzeczonego kasztelana lwowskiego, a dostała się przerzeczonemu wojewodzie lubelskiemu ze wszystka władza, prawem, opieką i rozkazywaniem jej, a to jedno w otwieraniu i zawieraniu w tej broni, przy której wolno będzie przybudować przerzeczonemu kasztelanowi lwowskiemu, co się podobać będzie.

A druga połowica zamku, gdzie jest kaplica, poczawszys od tego kąta, gdzie stoi ławeczka, w ten dział wkładając, idąc prosto od łazienki, aż do wieże wspólnej rzeczonej Dorothy, po prawej rece wszedzsy w zamek, wszystka ta poło-

wica dostała się kasztelanowi lwowskiemu i jego potomkom, okrom brony, która jest w opiece wojewody lubelskiego i potomków jego i tak się rozumieć ma, iż wojewoda lubelski nie ma wiecej jurysdykcji mieć, jeno iż wrota bronne w jego mocy mają być i jego wrotny ma zamkować przerzeczone wrota i otwierać — a budowanie wszystko ma być u tej brony Pana lwowskiego...

A wszak brona ma być wolna, a żadne budowanie nowe, któryby chciał ten przerzeczony kasztelan budować, nie ma w żadnym przeszkadzać w tejto broni.

Temu też kasztelanowi lwowskiemu dostał się przygródek ze wszystkim budowaniem i z brona przygródkowa, która brona przygródkowa ma być w jego opiece, tak jako zamkowa w opiece wojewody."

Dla wyjaśnienia przytoczonego aktu podziału zamku dodać należy, że broną nazywano w tymże dokumencie środkową basztę wjazdową, w której zapewne znajdowała się t. zw. brona, do spuszczania i zamknięcia w ten sposób wejścia na noc.

W dalszym ciągu czytamy tamże:

„Temurz to panu wojewodzie lubelskiemu dostały się dwie kollarury: jedna prebendy św. Idziego w Krakowie, rzeczonej Horka, druga w ołtarzu na zamku krakowskim, teczynskiego tytułu św. Andrzeja. Druga zaś połowa zamku teczynskiego dostała się Stanisławowi Tęczyńskiemu, kasztelanowi lwowskiemu i jego potomkom, gdzie jest kaplica, a po prawej stronie, wszedzsy w zamek, zwierzyniec pod zamkiem ma być na połowej przegrodzony, pastwenniki pod zamkiem te mają być wspólne, lasy wszystkie mają być wspólne, a ich pożytkami dzielić się mają.”

Odnosząc do wyżej przytoczonego aktu, trudno zorientować się w kompleksie ruin, którydy przebiegała linia podziału, a to z powodu niejasnych wytycznych.

Okolo roku 1570, dokonał Jan Tęczyński, brat wojewody Andrzeja, gruntowej przebudowy zamku, w stylu odrodzenia. Kiedy owa przebudowa została ostatecznie ukończona, dokładnie nie wiadomo. Stało się to jednak jeszcze za życia Jana, zmarłego w r. 1592. Odnowione zmachy zamkowe musiały się przedstawić bardzo okazałe, skoro Paprocki w swych: „Herbach Rycerstwa Polskiego” pisze na ten temat następujący panegiryk:

Ciesz się ty góro, iżsę się zdobiła
pani możnemi, których przodków sła,
na twoim grzbiecie gniazdo sobie stali!
i imię Tęczyn na wieczny czas dali!
Ale się ciesz wlece z Jana tego,
który cle z mułu i prochu dawnego,

otarszy, pracą ozdobił tue czoło,
murem i wałem tak otoczył wokoło,
że w krótkim czasie pozorem, ozdoba,
sławna Wawelna nie porówna z tobą!"

W okresie tym przebywał w Tęczynie Mikołaj Rej z Nagłowic, który się również zamkiem tęczyńskim zachwycał.



Przypuszczalny wygląd zamku po przebudowie, w roku 1570.
według rysunku Zygmunta Hendla.

Były to najświętniejsze czasy w dziejach zamku i rodu, czasy, które jednak niedługo trwały. Po śmierci Jana odziedziczył zamek bratanek jego, Jan, wojewoda krakowski.

Tenże Jan Tęczyński, chcąc podnieść splendor swego rodu, nie żałował kosztów na uświetnienie swojej siedziby, nie przeszczepiał, jakie dotkliwe ciosy w serce jego ojcowskie uzgodzić miały.

Oto skutkiem niezczęśliwych wypadków traci jednego po drugim wszystkich trzech synów i to w chwili, gdy powiązał, jako oplekiem synowicy, córki zmarłego Andrzeja, wojewody lubelskiego, plan wysławiania jej jednemu ze swych synów, na co uzyskał by już nawet dyspense papieża.

Ciosy te złamały starca. Pograżony w smutku i odosobnieniu, pozostał sam jeden na gruzach swych planów, jako ostatni, meści potomek starożytnego i zasłużonego rodu. Po bolesnych stratach żył jeszcze cztery lata i zmarł w r. 1638, pozostawiając oprócz siostry, Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej, jako jedyną spadkobierczynię, córkę Izabę, która wyszła za Łukasza Opalińskiego.

Wdowa po Firleju, Agnieszka, przemieszkując w zamku do końca życia, fundowała klasztor OO. Karmelitów w Czerni, zaś w samym zamku wybudowała na ruinach starej kaplicy nową, tuż przy baszcie Nawojowej (bromie), przyczem zatwierdziła dotychczasową prebendę, ustanawiając obok niej nową, t. zw. mniejszą. Kaplica ta, w stylu ostrołukowym, posiadała zakrystię, skarbiec, oraz cztery ołtarze, a manowicie: główny ołtarz Matki Boskiej Anielskiej, oraz boczne: Pana Jezusa, św. Ignacego i św. Antoniego. W kaplicy tej mieścił się również mały chórek z organami.

Fundacja ta — to ostatnia karta w świętynach dziejach zamku, którego losy ściśle były związane z dziejami znakomitego rodu.

Jeszcze w r. 1639. Celariusz w dziele swoim nazywa zamek tęczyński bardzo pięknym. Był on naówczas obwarowany czternastoma okrągłymi bastionami, oraz dwoma bocznymi. Przez most zwodzony i trzy zamczyste bramy można się było dostać do przygródka, czyli dolnego zamku, a stąd przez dwie ciężkie bramy Nawojowej baszty, do właściwego zamku. U podnóża i na stokach wzgórza znajdowało się wiele innych budowli. Po wschodniej stronie rozcinały się ogrody, od południa i zachodu winnice, w dole zaś wnoszą się browar, gorzeleń, zabudowania folwarczne, oraz rozcinały się zwierzyniec, a wszystko to otaczały 6-cio metrowej wysokości wały, których ślady dziś jeszcze są widoczne.

Z chwilą śmierci Agnieszki Firlejowej kończy się świętynny okres rozwoju zamku. Po Opalińskich przejęli zamek wraz z posiadłościami Lubomirscy.

Za czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, obiegli Szwedzi Kraków, broniony dzielnie przez Stefana Czarnieckiego. Tuż przed oblężeniem stolicy, wywiózł marszałek wielki koronny, Jerzy Lubomirski, za wiedzę króla, cały skarbiec koronny i postanowił ukryć go w bezpiecznym miejscu. Ponieważ okolice Krakowa robiły się od najęźdźców i nie przedstawiały dla skarbsa należytego bezpieczeństwa, postanowił Lubomirski umieścić go gdzieindziej, sam zaś, mimo że był właścicielem zamku tęczyńskiego, rozpuścił w celu zmylenia Szwedów wieś, te skarbiec

wiszące głazy i usypiska grozili każdej chwili murarzom i robotnikom śmierci, lub kalectwem.

Niestety, wojna światowa przerwała prace konserwatorskie, z wielką szkodą dla resztek wspaniałego zabytku.

W czasie robót zabezpieczających znalezione dwie kule armatnie, odłamki pięknych kafli, oraz gzymów i kolumn. Resztki te złożone są w magazynie zamkowym.

Na gruzach dawnej potęgi i świetności panuje dziś niczem nie zamacona cisza. Dzikie krzewy wgrzyzają się w mury, szczątki wspaniałych dawnych komnat zarosły zieliskiem i trawą. Pustka i martwota panuje wokoło i tylko wietrzyk szemrza w wyniosłych drzewach smietną pieśń dumania.

A jednak olbrzym trwa i — żyje. Panuje groźny i posepny nad okolicą, opiera się rozpaczliwie nawałnicom, byle tylko trwać jak najdłużej i przekazać przyszłym pokoleniom wolnego narodu mit o wielkości, o czynie i ciągłej służbie dla dobra, chwały i świetności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

TABLICA GENEALOGICZNA rodu TĘCZYŃSKICH

